

AMBASADOROWIE POLSKIEJ KULTURY

Gdyby chcieć posługiwać się pojęciami z zakresu gospodarki zamiast terminologią sztuki, to śmiało można by napisać, że polskie gwiazdy sztuki wokalne to nasz znakomity towar eksportowy. Co tu ukrywać, o ile Marcina Gortata jako gwiazdę koszykówki światowego formatu i Roberta Lewandowskiego też w piłce, tyle że kopanej, podobnie jak Roberta Kubicę w automobilizmie mamy po jednym w swojej specjalności, o tyle na operowej scenie Polacy błyszczą. Co tu ukrywać, możemy mówić, że od mniej więcej dekady superliga wokalna to nasza specjalność. Jest takie powiedzenie na szczytach show-biznesu, że jeśli nie grałeś w nowojorskiej Madison Square Garden, to nie istniejesz. I nie ma znaczenia, czy słowo „grałeś” odnosi się do gry na instrumencie, czy gry krążkiem bądź piłką do koszykówki.

Odpowiednikiem operowym słynnej hali jest The Metropolitan Opera. Kiedy ogłaszany jest repertuar na nadchodzący sezon, specjalistom i melomanom zapiera dech w piersiach. Nic dziwnego, obecność na tamtejszym afiszu to potwierdzenie światowego formatu. Z tym większą radością spieszę donieść, że w sezonie 2018/2019 wspomniany afisz aż kipi polskimi nazwiskami. Słynna MET pokaże łącznie 29 różnych oper i choć na otwarcie sezonu na afiszu polskie nazwisko się nie pojawi, to jednak sam spektakl „Samson i Dalila” Camille’a Saint-Saënsa ma polskie wątki. W premierze weźmie udział gigant operowej sceny, uznawany przez wielu za najlepszego tenora naszych czasów – Roberto Alagna. Prywatnie jest on mężem naszej znakomitej śpiewaczki Aleksandry Kurzak, ale do niej samej niebawem wrócimy. Warto dodać, że kolejnym polskim wątkiem w nowojorskiej inscenizacji dzieła Saint-Saënsa jest osoba Tomasza Koniecznego, który w marcu zaśpiewa partię Abimélecha. Sam Konieczny śmiało może wynajmować apartament na Manhattanie, słynny polski bas-ba-

ryton, uwielbiany przez europejską publiczność, zadebiutuje bowiem na nowojorskiej scenie, śpiewając w trzech z czterech części cyklu „Pierścień Nibelunga” Ryszarda Wagnera. Wcieli się w Albericha w „Złocie Renu”, „Zygfyrdzie” i „Zmierzchu bogów”. Obawiam się, że po tym teatralicznym wątku wiele europejskich scen może nie być stać na naszego gwiazdora. A wręcz trzymam kciuki.

A teraz obiecana Aleksandra Kurzak, uwielbiana w Nowym Jorku, artystka z nieprzesadzonym statusem gwiazdy (stało się tak za sprawą owacyjnego przyjęcia jej Neddy w „Pajacach” Ruggiera Leoncavalla). Pierwszy raz na afiszu MET pojawi się w spektaklu, który będzie transmitowany do kin na całym świecie (w tym również w Polsce), a zaśpiewa partię Micaëli w „Carmen” Georges’a Bizeta. Już sam fakt, że stanie u boku swojego męża Roberto, traktuję jako zwiastun nadchodzącej euforii melomanów.

Wraz z megagwiazdą opery – Anną Netrebko na scenie pojawi się Piotr Beczała. Ich dotychczasowa współpraca została określona mianem jednego z najlepszych duetów na świecie, obdarzonego sceniczną empatią i tak ważnym w operze wdziękiem. W sezonie 2018/2019 wystąpią razem w nowej produkcji „Adriany Lecouvreur” Francesca Cilei (występowali razem w tej operze minionej jesieni w Wiedniu). Nowojorska premiera zaplanowana jest na Sylwestra 2018, ma też trafić do cyklu transmisji na cały świat. No i wreszcie dwóch ulubieńców amerykańskich melomanów rodem z Polski. Baryton Mariusz Kwiecień pojawi się w roli Zurga w „Poławiaczach pereł” Bizeta. Pikanterii temu dodaje fakt, że właśnie ten spektakl był nominowany w czasie ostatniej edycji American Music Awards – popularnych nagród Grammy w kategorii najlepszej opery. Natomiast drugi z ulubieńców MET – Artur Ruciński zaśpiewa 5 i 10 kwietnia br. partię Giorgia Germonta w „Tra-



Artur Ruciński zaśpiewa 5 i 10 kwietnia br. w „Traviacie” Giuseppe Verdiego



Roberto Alagna, Aleksandra Kurzak i Piotr Iwicki. Zdjęcie wykonane w studiu S4 w Warszawie

viacie” Giuseppe Verdiego. Znany z niedawnych występów w Polsce (otwarcie ubiegłorocznego Festiwalu Mozartowskiego, styczniowy koncert-recital w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej i niedawna gala w tym samym miejscu z okazji 25-lecia „Gazety Polskiej”) podbił nowojorską publiczność na początku 2016 r., wcielając się w Sharplessa w operze „Madame Butterfly” Giacomina Pucciniego. Jak sam zdradza, są kolejne MET-owskie plany na następne sezony. A wiemy, że kroi się również polska płyta z jego udziałem, za co trzymamy kciuki. Ale to nie wszystkie polonica w MET. Trudno przecenić ponowne wystawienie dwóch dzieł:

„Jolanty” Piotra Czajkowskiego i „Zamku Sinobrodego” Béli Bartóka w reżyserii Mariusza Trelińskiego (oba jednego wieczoru – operowy dyptyk). To efekt sukcesu, który opery odniosły w MET w styczniu 2015 r. Warto dodać, że owacja publiczności sprawiła, iż szefostwo MET zaproponowało Trelińskiemu wyreżyserowanie premiery otwierającej sezon 2016/2017 – Wagnerowskiego „Tristana i Izoldy”. Brawo!

Piotr Iwicki
Muzyk, publicysta



Materiały promocyjne Warszawskiej Opery Kameralnej

Mateusz Mieczkowski